

Wywiad z dr Niemanem (JBP)
Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Rozmowa z dr Wilhelmem Niemannem, starszym Zboru Ariańskiego Jednoty Braci Polskich w Poznaniu

Czy Jednota Braci Polskich „Chrystianie” wywodzi się od słynnych braci polskich z XVI-XVII w.?

Kontynuujemy tradycje Zboru braci polskich, kościoła, który istniał w Polsce w XVI i XVII wieku. Głosimy jednego Boga i zgodność wiary z rozumem, nie wierzymy w Trójcę Świętą. Ponieważ po przymusowej emigracji braci substancja materialna została zniszczona lub zagrabiona, m. in. przez Kościół rzymskokatolicki, jest zrozumiałe, że jedyna ciągłość o jakiej możemy mówić, to ciągłość tradycji trzeźwego myślenia, tolerancji i twórczych poszukiwań. Nasza wspólnota odrodziła się w Polsce w latach trzydziestych XX wieku. Nie staramy się prezentować jedynie słusznych poglądów i



interpretacji pism. Zgodnie z tradycją Jednoty tolerujemy odmienne poglądy, dając członkom szeroki zakres swobody. Zbory cieszą się autonomią, co gwarantuje statut. Rada Naczelna JBP ingeruje w ich życie wyjątkowo, tylko w przypadkach, które mogłyby zagrozić stabilności Kościoła lub jego dobremu imieniu. Właściwe ustawienie kwestii relacji pomiędzy autonomicznymi zborami, a Radą Naczelną Jednota Braci Polskich zawdzięcza wieloletniemu Przewodniczącemu, bratu Robertowi Kisielowi.

Czy są jakieś elementy, które odróżniają Was od dawnych braci polskich?

Uznaliśmy, że nawiązując do idei dawnych braci polskich, powinniśmy przede wszystkim powrócić do źródeł chrystianizmu, oprzeć się na naukach moralnych samego Jezusa, zbliżyć do praktyk religijnych pierwszych zborów, w których większość stanowili Żydzi, nie budować poza fundamentem wyznaczonym przez żydowskich proroków i apostołów w Biblii. Dlatego przyjmujemy chrzest wodny w imieniu Jezusa Mesjasza, obchodzimy Wieczerzę Pańską w dniu 14 Nissan, a także szabaty cotygodniowe. Niektórzy z nas obchodzą także inne Święte Czasy YHWH, na przykład Święto Namiotów. Uznajemy Dekalog w postaci zapisanej w Pięcioksiągu. Odrzucamy jednak fundamentalistyczne podejście do Biblii, przestrzegając przed niebezpieczeństwami, jakie ono ze sobą niesie. Objawienia poszukujemy także w Księdze Przyrody oraz w Księdze Ducha, spisanych w pięknym języku obrazów, dźwięków czy odczuć. Rozpoznajemy dary ducha.

A więc zewnętrzne formy pobożności w zborze JBP mogą przypominać praktyki w synagodze!? To raczej rzadko spotykane zjawisko wśród chrześcijan.

Przecież chrystianizm wywodzi się ze starożytnej, żydowskiej tradycji mesjanicznej, a więc z tego samego pnia co nieznacznie młodszy judaizm! W dodatku chrystianizm nie był nigdy systemem filozoficznym osadzonym w ramach kościelnego prawa, ale raczej rodzajem rozumienia świata i stylu życia opartym na przesłaniu Tory (Brit ha-Dasha, Pisma chrystiańskie, Dzieje Apostolskie 15: 13-21). Był czas, gdy wspólnie modlono się w tej samej Świątyni, a różnica polegała na tym, że chrystianie wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem i mieli charyzmaty. W tym sensie jesteśmy rodzajem pomostu pomiędzy Żydami, a światem chrześcijaństwa. Wierzmy, że powróci czas, gdy znowu będziemy mogli modlić się wspólnie. Zresztą już teraz czynimy to, co możliwe modląc się wspólnie z okazji Dnia Zagłady, Jom Szoah, okazjonalnie uczestnicząc w nabożeństwach w synagodze na rozpoczęcie szabat lub składając życzenia całemu Domowi Izraela z okazji święta Rosz ha-Szana, święta Nowego Roku.



Historyczna chwila: konserwatywny żyd, Artur Lipnicki (z prawej) oraz arianin, Wilhelm Niemann (z lewej) medytują po wspólnej modlitwie o życie ciężko chorej arianeki, przeprowadzonej w symbolicznym czasie żydowskiego Święta Chanuka (Święta Świąteł i Wyzwolenia Świątyni)

Zatrzymajmy się teraz na chwilę przy mistycyzmie, który, przyznam, jest dla mnie zaskoczeniem. Proszę wyjaśnić, jak Państwu udaje się to łączyć z racjonalizmem, który jest chyba jedną z najważniejszych cech odróżniających braci polskich od innych kościołów chrześcijańskich?

Mówiąc obrazowo mistycyzm jest dla religii tym samym, czym sól i przyprawy dla potrawy — dodaje smaku, ale nie wolno przesolić! Granica pomiędzy tym, co da się poznać racjonalnie umysłem, a co jest już na pewno poza naszym poznaniem, i co tylko możemy przeczuwać, jest niesłychanie płynna. Krótko mówiąc racjonalizm, mistycyzm i prawo wyważone w odpowiednich proporcjach uważamy za istotę zabawy w Kościoł. Nie waham się tu użyć słowa zabawa, albowiem działalność ta może być źródłem wartościowych przeżyć i pozytywnego nastawienia do świata, nawet tego zdziczałego, dla którego mamy przecież być światłością, przykładem pokory przed Bogiem w cierpieniu. Tego klimatu akceptacji reguł zabawy, do której zaprasza sam Bóg, radości i humoru pomimo wszystkich przeciwności, w Kościołach bardzo brakuje. Okazuje się, że fragment Ewangelii według Mateusza 11,16-19 nabiera i dzisiaj szczególnej wymowy.

Tak, o zabawie kościoły chrześcijańskie raczej wolą nie mówić, stale bowiem podkreśla się to, że na kartach ewangelii Jezus się nie uśmiecha, co ma niby oznaczać, że i chrześcijanin winien być śmiertelnie poważny w wyznawaniu swoich prawd. Ale trzeba przyznać, że trudno to pogodzić z wizerunkiem Boga miłości o którym miał mówić Jezus.

Zaiste Bóg jest niezwykłym humorystą. On jest ponad naszym kościelnictwem, ponad kościelnymi sądami, ponad kościelnymi deklaracjami o rzekomej jedności, o tęsknocie za jednym i jedynym słusznym, widzialnym, Kościołem, ponad powstającymi w odpowiedzi na te deklaracje stanowiskami i dokumentami, ponad niekończącymi się usiłowaniami pozbawienia Izraela prawa do bycia Izraelem, z którym zawarł przymierze wieczne, i do zajęcia jego miejsca. Nie pozwala zamknąć się w pudełku z napisem Trójca Święta i wymyka się wszelkim pułapkom intelektualnym, w które usiłujemy Go złapać, aby dokładnie Go sobie obejrzeć i opisać. W dodatku wybiera sobie współpracowników tak jak chce, nie zważając na żadne wcześniejsze ustalenia uczonych i świętych gremiów! Jest mu wszystko jedno, czy Jego dziecko wchodzi w kontakt z sacrum zapalając ogień szabatowych świec, czy uczestnicząc w Eucharystii, czy też nie uczestnicząc ani w jednym, ani w drugim, czy czyni to w smokingu i pod muszką, czy też uczesany na Irokeza i w jeansach..

Ale do tego wizerunku Boga nie pasuje za bardzo instytucja piekła, która ma być sprawiedliwością boską dla ludzi nie podzielających wiary w niego? Jak więc Państwo godzicie Boga-humorystę z okrutną „sprawiedliwością” piekielnych mąk?

W mistyczne, katolickie piekło — nie wierzymy. Wierzymy, że piekło jest tam, gdzie zapomina się o Bogu i Jego Torze tzn. wskazówkach i prawach. Tworzą je sobie sami

nieodrodzeni, bezbożni ludzie.

JBP jest bardzo małą wspólnotą, przypuszczam, że większość społeczeństwa nawet nie wie, że nadal istnieją bracia polscy. W związku z tym, czy sądzicie Państwo, iż możecie odegrać w polskim życiu religijno-kulturalnym równie doniosłą rolę co Wasi wielcy poprzednicy, którzy wnieśli bardzo wiele do ówczesnych sporów teologicznych, dorozwoju szkolnictwa oraz nauki i literatury polskiej?

Bardzo byśmy chcieli! Naszą siłą jest wiara w Boga. Odkryliśmy czar, świeżość i duchową siłę wiary, jaka była udziałem pierwszych uczniów Mesjasza. Odrzucenie balastu dogmatów nie było łatwe, nie obyło się bez strat, ale opłaciło się. Kościół nie prowadzi tak powszechnych i częstych w innych Kościołach misji ewangelizacyjnych, chodzenia od domu do domu, nagabywania, itp. Nie zależy nam bowiem na wzroście liczbowym za wszelką cenę. My poszukujemy ludzi tego samego ducha. Wierzymy bowiem, że tylko Bóg powołuje i tylko on prowadzi. Spory i dyskusje doktrynalne, jak to w tradycji braci bywało, zdarzają się od czasu do czasu.. Ale najbardziej zależy nam na działalności społecznej wśród osób dotkniętych skutkami patologii takich jak narkomania, alkoholizm czy bezrobocie. W odróżnieniu od braci w XVII wieku nie mieliśmy nigdy hojnych sponsorów, naszymi członkami nie są magnaci i ludzie bussinesu. Ale zawsze dzieliliśmy się tym, co mieliśmy najlepsze, a bezrobotni i bezdomni mogli liczyć na miskę zupy i kromkę chleba. Nie zawsze starczało już ani czasu ani pieniędzy na działalność naukową, pisarską i wydawniczą. Ale z pomocą służy nam Internet. Chcielibyśmy wypełnić lukę informacyjną o współczesnej Jednocie Braci Polskich. Sądzimy, że mamy do zaoferowania skuteczne antidotum na rozkład życia społecznego, na korupcję, na brak odpowiedzialności wśród polityków. Wierzymy, że w odpowiednim czasie Bóg sam przyprowadzi nam do współpracy ludzi prawdziwie mądrych i wielkich duchem. Pamięć o braciach polskich jest w społeczeństwie bardzo żywa. Wbrew wygodnemu stereotypowi lansowanemu przez Kościół rzymskokatolicki społeczeństwo polskie nigdy nie było katolickie. W okresie największego rozkwitu potęgi I Rzeczypospolitej Norman Davies ocenia, że katolicy stanowić mogli maksymalnie do 50% ogółu społeczeństwa. Dzisiejsze nienaturalne proporcje to głównie skutek ostatniej wojny, ale to społeczeństwo dopiero budzi się do życia. I jest w nim na pewno miejsce dla niewielkiego i, w najlepszym sensie tego słowa, polskiego Kościoła, Jednoty Braci Polskich.

Pomówmy więc teraz o tym antidotum, jakie Państwo macie na uwadze. Jakie cele, jako Kościół, wytyczyliście sobie w związku z tym co się obecnie w naszym kraju dzieje?

Świat się komplikuje. Ludzie nie chcą angażować się w cudze problemy, mają dość własnych. Zamykają się w kręgu własnych spraw, uciekają, nie troszczą się o dobro wspólne. Kościoły, które do niedawna integrowały społeczeństwo, dziś zastąpiły supermarkety. Głos kaznodziei zastąpiły media. W tej sytuacji stoimy przed niezwykle trudnym zadaniem ukazania atrakcyjności przesłania Ewangelii. Musimy też odkłamać świętoszkowaty obraz kościelnictwa, który utrwalił się milionom ludzi, tak, że już nie widzą w kontakcie z Bogiem niczego dla siebie wartościowego. Nauczyć nieskrępowanego kontaktu z Absolutem, nauczyć rozmawiać z samym sobą, nauczyć samokrytycyzmu. Żydom chcemy pokazać, że to co odrzucają to nie Jezus, ale chrześcijańskie wyobrażenia o żydowskim Mesjaszu. Polakom zaś, że Kościół Boży i kościelnictwo to nie są pojęcia identyczne, mające ze sobą cokolwiek wspólnego. A czas jest w swoim rodzaju trudny: Polacy nie z własnej woli znaleźli się w zaścianku cywilizacyjnym i kulturowym świata, ale z własnej woli, wytworzywszy rozliczne powiązania, grupy interesów, układy i układyki, pozostają w nim. Nie potrafią i nie chcą być szczerzy. Nie umieją, tak jak Amerykanie nazywać rzeczy i spraw ich właściwym imieniem. Tworzą fikcję, sami się oszukując. Państwo jest niestabilne. Nie opłaca się żadna konsekwentna, systematyczna praca. Afera prześciga aferę, korupcja, rozdawnictwo, brak gospodarza, brak klarownej wizji i perspektywy. Nie ma się już dokąd wycofywać. Potrzeba nowych, odrodzonych ludzi, potrzeba nowej mentalności dbającej o dobro wspólne. I na to zagadnienie Kościoły winny położyć obecnie zwiększony nacisk.

Wiemy z historii, że katolicy byli głównymi autorami zniszczenia ariańskiego kościoła w przeszłości. Czy dziś jesteście Państwo tolerowani przez stronę katolicką?

Różnie z tym bywa. Wymianę poglądów z księdzem profesorem Kudasiwiczem na temat chrztu wodnego w imieniu Jezusa zaliczamy do najpiękniejszych doświadczeń, która dla wielu chrześcijan mogłaby być wzorem dobrych manier i prawdziwej chrześcijańskiej pokory. Emerytowany kapelan Szpitala Klinicznego Nr 2 w Poznaniu pomagał najlepiej jak mógł w

organizowaniu dla pacjentów koncertów chórów z rozmaitych Kościołów protestanckich. Jego następca, ksiądz Ryszard Mikołajczak, zdobył się już tylko na akt głębokiej nietolerancji i potraktował naszą działalność na terenie „jego” szpitala jako groźną konkurencję. Zdarzały się przypadki utrudniania pochówku zmarłych członków Jednoty. Najgorsze jednak, że Jednota Braci Polskich została umieszczona na dominikańskiej liście najbardziej niebezpiecznych sekt w Polsce. Jestto wyjątkowo krzywdzące ponieważ wynasze zbory są otwarte dla każdego, kto chce przyjść i spędzić z nami szabat, nikogo do niczego nie zmuszamy, nie zajmujemy się statutowo zwalczaniem jakiegokolwiek Kościoła, w tym Kościoła rzymskokatolickiego. Wyjątkowo tylko podejmujemy polemikę, ostatnio na przykład z księdzem Jackiem Salijem. Jednak żadne z ogólnopolskich mediów katolickich z Tygodnikiem Powszechnym na czele, do których wysłaliśmy naszą odpowiedź na zapytanie księdza, nawet nie zdobyło się, aby kurtuazyjnie potwierdzić otrzymanie tekstu polemiki. Podobnie bez echa przeszedł nasz apel o wprowadzenie do liturgii, wzorem USA i innych państw cywilizowanych, stałej, wzajemnej, pojednawczej modlitwy za wszystkie narodowości i religie, które tworzyły i dalej tworzą wspólny polski dom. Apel był inspirowany postawą rozmaitych środowisk kościelnych i synagogałnych wokół sprawy Jedwabnego.

Tak, przypisanie Jednocie Braci Polskich miana sekty destrukcyjnej może się wydawać dziwne, dlatego postanowiłem to sprawdzić. Napisałem do kilku ośrodków antykulturowych z zapytaniem o zarzuty jakie się przedstawia Chrystianom. Rzeczową odpowiedź otrzymałem od ojców dominikanów. Nadesłali mi dość poważne przestępstwa, których mieliście być sprawcami (wraz z pierwszymi zarzutami załączyli Credo JBP). Z czasem okazało się jednak, iż były to nieprawdziwe informacje, gdyż istnieje inna grupa o podobnym brzmieniu nazwy (Christianie) i to oni są odpowiedzialni za zarzucane wam przestępstwa i nadużycia.

Dziękujemy za Pańską dociekliwość. Dominikanie nie byli uprzejmi nam odpowiedzieć na wyraźne zapytania. W szczególności chcieliśmy wiedzieć na jakiej podstawie prawnej nasyłają na nasze zbory szpiegów, a także gromadzą dane osobowe o naszych członkach? Nie ulega wątpliwości, że zamieszczenie spowodowała dominikańska nadgorliwość. Spolszczyli oni nazwę CHRISTIANIE na CHRYSYTYANIE, której używa Jednota Braci Polskich. W ten sposób przypisali nam nie nasze grzechy, a jak to mają w zwyczaju, w żaden sposób nas nie przeprosili. Dzięki Pana dociekliwości JBP uniknęła inkwizycyjnego procesu i katowskiego topora. Niewątpliwie takim toporem byłoby doklejenie nam etykiety „sekty destrukcyjnej”, chociaż Bóg jeden wie, czy mimo wszystko bilans destrukcji nie jest bardziej obciążający dla czcigodnych ojców dominikanów.

Czasami zarzuca się nam, iż łamiemy odwieczne tabu poddając krytyce prawdy kościelne, a nawet biblijne. Podobno siejemy niewiarę i ateizm, lecz ja uważam, że nie zabijamy wiary, lecz skłaniamy do myślenia. Co Pan o tym sądzi?

Wszystko jedno, o co się człowiek potknie, ważne, aby zaczął myśleć. Nie sztuka upadać i tracić wiarę. Prawdziwą sztuką jest ją odzyskiwać, dalej cieszyć się życiem i wchodzić w kontakt z sacrum, ale już będąc dojrzałym i bardziej doświadczonej. Innymi słowy, czasami opłaca się utracić coś, aby odzyskać to w dwójnasób w postaci szerszej perspektywy i większej tolerancji.

Rozmawiał:

Mariusz

Fakty i Mity, nr 46, 16-22 XI 2001

Agnosiewicz

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 30-06-2002 Ostatnia zmiana: 28-05-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,896) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,896>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl